

**Poznań, 9 lipca.** Pomimo zaprzeczenia urzędowego prezesa ministerstwa pruskiego p. Bismarcka i zaprzeczeń półurzędowych austriackich i pruskich, Morning Post obstając przy autentyczności dwóch depesz pruskich przezeń podanych, ogłosił jeszcze cały szereg depesz stanowiących ciąg dalszy owych dwóch podrobionych. Otóż Nordd. A. Zg. powiada iż jest upoważnioną do oświadczenia, „że i te wszystkie dokumenta, o ile się tyczą dyplomacyi pruskiej, zupełnie są skłamaną”, a co do dokumentów tyczących się Austrii, pisma półurzędowe austriackie podobne złożyły oświadczenie. Rzeczywiście data dwóch depesz telegraficznych z 21 i 22 stycznia r. b. o cały miesiąc nie zgadza się z faktami, mowa tam bowiem o mającym nastąpić wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Altony, podczas kiedy te wojska nie w styczniu, ale dnia 23 grudnia r. z. wkroczyły do Altony. Ze względu na wrzawę jaką ukazanie się tych pism w Morningpostie sprawiło, podajemy tu pomimo ich zaprzeczenia głównejsze; ponieważ one służą za tło do rozumowań dzienników.

P. Roedern do p. Bismarcka.  
Petersburg, 3 lutego.

P. Roedern miał rozmowę z ks. Gorczakowem o sprawach Szwecji.

Rząd rosyjski odebrał już wiadomienie co do oporu Danii, ale jest przekonany, że sprzymierzeni zwyciężą wkrótce wszystkie przeszkody a na każdy przypadek szczerze im śle życzenia.

Zbrojny opór Danii, mówił wicekanclerz, zwalnia w pewnej mierze Austrię i Prusy od zobowiązań, które zawarły; ale przewiduje on powikłania, jeżeli oba wielkie mocarstwa niemieckie wyciągną korzyść z swych praw zdobyczych.

Wicekanclerz daje napomnienie, że cesarz Aleksander na wszelki przypadek będzie stale sprzyjał polityce austropruskiej w tej kwestyi.

Ambasador zakomunikował ks. Gorczakowu, wedle polecenia p. Bismarcka, środki jakich rząd królewski użyje w W. Księstwie Poznańskim, aby skutecznie kooperować z Rosyą ku zgnieceniu powstania w Królestwie. Rząd królewski postanowił nawet wysłać posiłki nad granicę rosyjską. Uznaje on konieczność działania obecnie z jak największą energią przeciw buntowi, aby stłumić go przed wiosną, ponieważ jest przekonany, że kosmopolityczna rewolucja czeka na europejskie powikłania, aby wykonać zamach stanowczy. Królewskie władze odebrały znowu najformalniejsze rozkazy działać zgodnie z władzami rosyjskimi a rząd austriacki ze swej strony nakazał środki podobne.

Minister rosyjski wynurzył ambasadorowi wdzięczność, z jaką rząd jego przyjmuje szczerą kooperację gabinetu berlińskiego, i ponownie zapewnił, że w innych okolicznościach Rosya będzie wiedziała jak udowodnić, że jeżeli potrzeba walczyć za wspólne interesy nie cofnie się przed żadną ofiarą.

Hr. Thun do p. Rechberga.  
Petersburg, 23 stycznia.

Zgodnie z instrukcjami, które odebrał p. Thun, pospieszył się obznajmić ks. Gorczakowa z zachowaniem się Austrii i Prus w kwestyi księstw.

Spowodowany przez instrukcje ministra, p. Thun ponownie przedłożył wicekanclerzowi uwagi, które popchnęły oba mocarstwa do energicznego wystąpienia naprzeciw Danii i równocześnie obznajmił go ze środkami już uchwalonemi przez oba gabinety w tej kwestyi.

Ks. Gorczakow odpowiedział, że dawniej kilkakrotnie przekładał austriackiemu gabinetowi sposób widzenia gabinetu rosyjskiego. Nie może on ganić postanowień ostatecznie powziętych przez oba wielkie mocarstwa niemieckie, aby natychmiast wystąpić przeciw Danii, ponieważ nie pozostaje im inna alternata. Rosyjski minister dał na nowo zapewnienie, że w tej kwestyi Rosya stale będzie sprzyjała Niemcom.

Na obserwację p. Thuna względem ewentualnego zachowania się Szwecji w tej kwestyi, ks. Gorczakow odpowiedział, że na przypadek iżby Szwecya miała oświadczyć się z pomocą dla Danii przeciw Prusom i Austrii, bardzo jest podobną rzeczą do prawdy, że Rosya ściągnęłaby korpus obserwacyjny w Finlandyi; ponieważ obawiać się należy, dodał minister, że Szwecya mogłaby się stać głównym ogniskiem powstania (insurrection), gdyby bunt polski nie został wkrótce stłumiony.

P. Rechberg może przekonać się przez te oświadczenia księcia Gorczakowa, że gabinet rosyjski dalekim jest od nieprzychylności dla polityki Austrii i Prus w kwestyi księstw.

Ks. Gorczakow do p. Ubryła w Berlinie.  
Petersburg, 10 lutego.

Panie, — Rząd Jego Ces. Mości nie przestał od początku duńsko-niemieckiego zatargu dawać niewzruszacznych dowodów sympatyi dla Niemiec i użył całego swego wpływu przy gabinecie kopenhagskim, aby go spowodować do wypełnienia zobowiązań, zaciągniętych przez Danią w obec Niemiec.

Ku naszemu wielkiemu żalowi, naszych usiłowań nie uwieńczył skutek pomyślny, i zatarg, który się rozpoczął między obu wielkimi mocarstwami i Danią, grozi przyjęciem tak wielkich rozmiarów, że mniemamy, iż wypełniamy tylko obowiązki, wyrażając gabinetowi berlińskiemu uwagi, które ten stan rzeczy może (is calculated) wzbudzać, oraz niedogodności i niebezpieczeństwa, które zawiera.

Rosya jest interesowaną w utrzymaniu europejskiej równowagi i nie możemy tać przed sobą, że całość duńskiej monarchii jest konieczną dla równowagi sił w Europie. Prusy

i Austrija równie ważność integralności Danii z europejskiego stanowiska uznały i rząd rosyjski może tylko przyklasnąć ich ostatecznemu oświadczeniu, że integralność Danii będzie tworzyła podstawę ich programu i konieczną zasadę wszelkiego załatwienia tej kwestyi. Zbrojny opór Danii, dalsze prowadzenie wojny i jej rezultaty mogłyby znacznie zmodyfikować program obu wielkich mocarstw niemieckich i zmienić obecny stan rzeczy w tym kraju.

Wiesz Pan, że Rosya posiada interesy na Bałtyku, nad którymi rząd cesarza będzie czuwał z jak największą troskliwością. Podział Danii przyczyniłby się do utworzenia wielkiego państwa skandynawskiego, t. j. do dokonania unii skandynawskiej; ale interesy Rosyi są temu formalnie przeciwne, i winniem to Panu oświadczyć, że się temu sprzeciwiemy z całą naszą siłą.

Tyle jest uwag i zastrzeżeń, które mieliśmy do wypowiedzenia i proszę cię, przedstawić to w jak najprzyjaźniejszej formie p. Bismarckowi i uwiadomić nas o przyjęciu, jakiego doznały.

Księżę Gorczakow do p. Ubryła.  
(Korespondencya poufna.)

Petersburg, 10 lutego 1864.

Upraszam Pana, zakomunikować rzeczoną depeszę p. Bismarckowi, i spodziewam się, że potrafi ocenić i pochwalić przyczyny, które nas zdecydowały do przesłania załączonej depeszy oficjalnej. Zresztą rozmówiłem się już w tej mierze z p. Roedernem.

Wiadomo Panu, iż gabinet londyński kilkakrotnie nalegał już na nas, abysmy się zgodnie z nim oświadczyli w sposób urzędowy przeciwko polityce dwóch wielkich mocarstw niemieckich w sprawie księstw (zaelbiańskich) i za utrzymaniem integralności Danii. Otóż gabinet ten znów odnawia tę samą propozycję, dając nam zarazem prawie do poznania, iż Anglia gotowa jest do poparcia Danii przeciw Niemcom nawet orężem. Lord Napier zawiadomił mnie, iż jedynym środkiem rozwiązania pokojowego kwestyi przeszkodzenia Prusom i Austrii podziału Danii byłaby wspólna akcja Rosyi z Anglią przeciw dwóm rzeczonym mocarstwom.

Wiadomo Panu również, iż propozycję tę odrzuciliśmy; sądziliśmy bowiem, że leży w interesie Prus i Austrii ubezpieczyć akcją Anglii i zapobiedz przynajmniej chwilowo jej interwencji zbrojnej, która wedle naszego zdania była zupełnie możebną.

W tej to intencji napisaliśmy dołączoną tu depeszę do gabinetu berlińskiego, zakomunikowawszy ją poprzednio w sposób poufny ambasadorowi angielskiemu.

Zdaje mi się, iż byłoby zbyt cennym nastawać więcej na użyteczność podobnego aktu i sądzę, iż rząd pruski w tym samym zechce go tłumaczyć sensie, który go nam podał, to jest w szczerem życzeniu działania w jego interesie.

Proszę Pana w każdym razie pewnić prezesa ministrów o najszczerzszym i najskuteczniejszym poparciu, na jakie ze strony rządu cesarskiego rząd królewski w tej kwestyi i we wszelkich innych ewentualnościach zawsze liczyć może.

P. Manteuffel do p. Bismarcka.  
(List prywatny.) (Straszczanie.)  
Wiedeń, 1 marca.

Jenerał uważa za swój obowiązek streścić swe różne rozmowy z cesarzem i p. Rechbergiem. W pierwszej rozmowie z austriackim ministrem starał się on przedstawić temuż konieczność prowadzenia dalej wojny w Jutlandyi. W skutek tego dalszego prowadzenia wojny nie będzie potrzeba nadal obawiać się zachowania Anglii. Okowita okupacja półwyspu zakończy wojnę.

P. Rechberg i także cesarz zgłzili się na to zapatrywanie; ale pierwszy życzy mocno zawaia przymierza z związkiem. Przy wręczaniu cesarzowi stu króla, jenerał dotknął kwestyi kooperacyi Prus na prpadek zacepki wykonanej przeciw Austrii. Cesarz wzruszył głęboko tą ofiarą i powiedział, że czułby się szczęśliwym ujrzawszy otworenie się ścisłego przymierza między Austrią a Prusami.

Co do polskiej kwestyi, jenerał mówił o przymierzu trzech dworów północnych. Zwrócił uwagę na solidarność interesów, która istnieje i powinna łączyć trz mocarstwa w tej kwestyi. Dał on zapewnienie, że cesarz Aleksander życzyłby sobie bardzo porozumienia z Austrią; że porozumienie to trójga rządów jest absolutnie konieczne pod wszelkimi względami w obec rewolucyi europejskiej.

Cesarz odpowiedział p. Manufflowi, że ostatnie środki zarządzone w Galicyi dowodzą ostatecznie, że zgadza się zupełnie z tem zapatrywaniem, i jest przekonany o solidarności interesów, jaka istnieje gdzy trzema mocarstwami. Jego Cesarska Mość byłby szczęśliwym widząc zawierające się ścisłe porozumienie między nim Rosyą i nie cofnie się przed żadną ofiarą, aby cel ten osiągnąć.

P. Bismarck do p. Bernorffa w Londynie.  
(Misyja jenerała Manteuffla.) (Straszczanie.)  
Berlin, 1 marca 1864.

Oznajmia, że misya, którą ecił król jen. Manteufflowi, odniosła zupełny skutek.

Celem misyi było, jak panu adomo, wyjaśnienie gabinetowi wiedeńskiemu konieczność prowadzenia dalej kroków nieprzyjacielskich w Jutlandyi, porozumienie się co do środków jakichby użyć należało w pnych wypadkach i przysporzenie zupełnego porozumienia między Prusami, Austrią i Ro-

syą. Austriacki rząd przyznał, że jest rzeczą konieczną prowadzić dalej wojnę w Jutlandyi i punkt ten został przyjęty w zasadzie. Pomimo to Prusy gotowe są zgodzić się na zawieszenie broni pod warunkiem, że Dania opuści wyspę Alsen, że powróci wszystkie zabrane okręty niemieckie, i że powstrzyma się od odwetu. Pod temi warunkami opuścimy Jutlandyę. Tymczasem jesteśmy przekonani, że tych warunków nie przyjmą, i że wojna będzie musiała toczyć się dalej.

Co do tego zupełnie się zgadzamy z gabinetem austriackim.

Chociaż oba gabinety przewidywały wszystkie okoliczności, jakieby powstać mogły w skutek sporu z Danią, trzeba przecież było w obecnym stanie rzeczy dać formalne gwarancje dla Austrii, która jest wystawioną na zaczepki z różnych stron. W skutek tego jenerał Manteuffel odebrał rozkaz dać cesarzowi austriackiemu jak najformalniejsze zapewnienie, że na przypadek napaści na posiadłości cesarstwa, Prusy gotowe są dostarczyć mu pomocy.

W dzisiejszych warunkach Austrija nie życzy sobie uderzyć na Włochy: stała ona ma postanowienie zachować stanowisko li obronne. Lecz łatwo przewidzieć wedle p. Bismarcka, że kwestya włoska będzie uporządkowaną orężem w krótkim czasie. Było więc koniecznym zapewnić rząd austriacki.

Co się tyczy przymierza z Rosyą, jeszcze ono nie istnieje, pomimo że austriacki rząd przyjął przeciw polskiemu powstaniu sposób postępowania zgoła przychylny dla Rosyi, ale potrzebnym jest aby w terażniejszym położeniu zupełny alians między trzema mocarstwami przywróconym został.

Jedynie sprawy polskie, w których interesy trójga mocarstw są identyczne, mogą przyprowadzić do skutku ten alians. Rosya, wedle p. Bismarcka, prosi o udział w tém potrójnym przymierzu. W kilku dniach pruski minister da panu Bernstorffowi dokładną informację o odpowiedzi Austrii w tej kwestyi.

P. Bismarck do p. Roedern w Petersburgu.  
(Korespondencya poufna.)

Berlin, 10 marca 1864.

P. Ubrył zakomunikował mi depeszę, którą odebrał od ks. Gorczakowa, w której wicekanclerz szczerze cieszy się z wyjaśnienia, danego przez nas wspólnie z gabinetem wiedeńskim w nocie urzędowej wystósowanej do mocarstw względem okupacyi Jutlandyi przez armię sprzymierzoną i względem propozycji tyczącej się konferencyi.

Cieszymy się tą aprobacją gabinetu petersburskiego, dla tego że jest nowym dowodem jego skutecznej korporacyi w tej kwestyi. Rzeczywiście widoczna, a p. Ubrył wyraził to samo mniemanie w obec mnie, że Dania nie zgodzi się na rokowania z nami na zasadzie minimum tego, czego żądamy, a nadto mniemamy, że daliśmy dostateczne dowody naszego umiarkowania, aby po prostu radzić się (teraz) naszych własnych interesów.

P. Ubrył następnie mówił mi o sprawach Polski i zakonstatował zadowalniający rezultat środków, przedsięwziętych przez władze austriackie od czasu ogłoszenia stanu oblężenia w Galicyi. Zawiadomił mnie, że ostatnie raporty odebrane z Królestwa przez rząd rosyjski dały powód do obawy, że bunt nie będzie stłumiony przed wiosną, i że potem buntownicy będą mogli przedłużać walkę. Rosyjski poseł wykazywał interes, jaki mają trzy mocarstwa w stłumieniu buntu polskiego w najkrótszym ile możności przeciągu czasu, aby celem późniejszego otrzymania tego stanu rzeczy poddać całą prowincyą poznańską pod stan oblężenia.

Odpowiedziałem p. Ubryłowi, i proszę cię złożyć to samo oświadczenie podkanclerzowi, że podzielamy zupełnie zapatrywanie rządu rosyjskiego co do ważności bezpośredniego stłumienia buntu w Królestwie. Użyliśmy całego naszego wpływu w Wiedniu, aby poprzeć żądanie rosyjskiego gabinetu względem ogłoszenia w Galicyi stanu oblężenia, ponieważ przedewszystkiem tej prowincyi przypisać należy, że się wciąż utrzymywało powstanie w Królestwie. Rząd rosyjski zawsze okazywał zadowolenie i wdzięczność za skuteczne współdziałanie, któregośmy udzielili w tłumieniu powstania i mniemam, iż nie potrzeba, bym cię formalnie zapewniał, iż nadal będziemy Rosyi udzielali tej kooperacyi, i że królewski rząd jest zupełnie gotów do czynienia tej kooperacyi skuteczniejszą. Raporta ostatnie, któreśmy odebrali z Poznańskiego donoszą nam ostatecznie, że władze tej prowincyi stosują się zupełnie do rozkazów odebranych w tym względzie, i wątpimy, czy ogłaszając całą prowincyą za będącą pod stanem oblężenia, ułatwilibyśmy jeszcze wspólne działanie przeciw powstaniu.

Ale proszę Cię, chciej oznajmić ks. Gorczakowu, że rząd JKMości nie będzie uważał za niewczesne (inconvenience) ogłoszenie prowincyi poznańskiej w stanie oblężenia, jeżeli rząd cesarski będzie to uważał za pożyteczne dla stłumienia natychmiastowego powstania polskiego, bo nie potrzebujemy się oglądać tak samo jak gabinet wiedeński.

P. Ubrył uwiadomił mnie o zamiarach rewolucjonistów kosmopolitycznych w księstwach Naddunajskich. Dzielimy w tej mierze obawy gabinetu petersburskiego, i powtarzam Ci, żeśmy gotowi przedsięwziąć środki, które on uzna za potrzebne.

podp. Bismarck.

Dotychczasowy prokurator Ellendt w Niborku (Neidenburg) mianowany rzecznikiem u sądu powiatowego w Brunsbergu oraz notaryuszem w obwodzie trybunału wschodnio-pruskiego królewskiego, z miejscem zamieszkania w Świętej Siewierce (Helligenbeil) i tytułem radcy sprawiedliwości.



† Berlin, 8 lipca. Proces polski. II. posiedzenie sądowe.

Wedle zapowiedzianego na pierwszym posiedzeniu porządku rozpraw zagaił dziś prezydujący sądu o 9 godzinie posiedzenie publikacją postanowienia sądowego tej treści, iż przeciwko nieobecny oskarżony ma nastąpić zaoczne postępowanie sądowe, jednakże z wyjątkiem tymczasowo pp. Łączyńskiego Adolfa, Sikorskiego Bolesława i hr. Szóldrskiego Wiktora, przy których prokuratora zastrzegła sobie dalsze później postawić wnioski w tym względzie.

Przystąpiono teraz do czytania aktu oskarżenia w języku niemieckim mającego tytuł:

#### Akt oskarżenia o zbrodnię stanu

naczelnego prokuratora przy królewskim sądzie kameralnym przeciwko obwinionym o udział w czynach zmierzających do przywrócenia państwa Polskiego w granicach przed r. 1772 przez oderwanie od całości części do państwa Pruskiego należących.

Po odczycaniu z odnośnym wywodem uchwały senatu oskarżających, zapadł na posiedzeniach jego z dn. 15, 17, 19, 23, 24 marca, 2, 6, 22 kwietnia i 25 maja r. b., na mocy której śledztwo i proces niniejszy przeciwko wszystkim 149 obżalowanym się wytacza, pisarze dwaj sądowi na przemian odczytywali z kolei ogólną część oskarżenia. Na tej dość monotonnej procedurze zakończyło się dzisiejsze posiedzenie, które przerwane zostało wnioskiem oskarżonego Kalkstejna Edwarda, aby grono sędziowskie zechciało uchwalić wywieszenie lub ustawienie krucyfiku w sali posiedzeń, motywując swój wniosek odpowiednim wywodem. Sąd do tego wniosku się nie przychylił.

Wedle obowiązujących praw prasowych i uzupełniających je wyroków trybunału nie wolno przed ukończeniem procesu kryminalnego publikować żadnych dokumentów a więc i aktu oskarżenia. Jest to dotkliwe ograniczenie w sprawozdaniu, które zwłaszcza przy obeznawaniu czytelnika z tokiem każdego z oskarżeń następnych nie daje mu jasnego poglądu na rzecz, ponieważ usuwa się jemu całą podstawę procesową. Z tej to przyczyny służyć nie mogą czytelnikom spisaniem odczytanej części oskarżenia; i jedynie ograniczyć się muszę na wzmiankę, iż całe grono oskarżonych podzielone jest na 3 kategorie.

Pierwszej kategorii zarzucają, iż się w r. 1863 a w części już w roku 1862 w kraju lub za granicą czynów dopuścili, w skutek których do skutku doprowadzony być miał zamach, którego celem było oderwanie od państwa pruskiego części kraju w roku 1771 do byłego królestwa Polskiego a obecnie do królestwa Pruskiego należących; przez co się na mocy §. 61 i 62 kodeksu karnego stali winnymi zbrodni stanu.

Drugiej kategorii zarzucają, iż w r. 1863 a w części już w r. 1862 w kraju lub za granicą, w czynach, które zbrodnią pierwszej kategorii przyspasabiały lub ułatwiały, udzielali sprawcom ze świadomością pomocy; przez co się na mocy §§. 61, 62, 34 nr. 2 stali winnymi brania udziału w zbrodni stanu. Do tej kategorii należy 36 następujących oskarżonych:

- 1) Ant. Jackowski. 2) Roman Pilaski. 3) Józef Prądzynski. 4) Hipolit Duszyński. 5) Ks. Bolesław Antoniewicz. 6) Ks. Antoni Marański. 7) Józef Thokarski. 8) Józef Jasiński. 9) Ks. Wincenty Cichoński. 10) Józef Banaszak. 11) Józef Wierzbicki. 12) Artakserkses Rekowski. 13) Feliks Matecki. 14) Jan Majewski. 15) Mateusz Skrzydlewski. 16) Waleryan Sulerzycki. 17) Ks. Mikołaj Goński. 18) Bolesław Sikorski. 19) Michał Paruszewski. 20) Franciszek Mierostawski. 21) Andrzej Skórzewski. 22) Dyonizy Oberfeld. 23) Stanisław Kaniewski. 24) Fryderyk Johannson. 25) Ludwik Ohnstein. 26) Adolf Hoffmann. 27) Józef Matuszewski. 28) Maryan Jaroczyński. 29) Ildefons Chełkowski. 30) Kazimierz Miłkowski. 31) Witold Chodacki. 32) Kazimierz Węclewski. 33) Władysław Śmieszewicz. 34) Józef Berger. 35) Władysław Błociszewski. 36) Józef Gościcki.

Trzeciej kategorii zarzucają, iż w r. 1863 a w części już w roku 1862 w kraju lub za granicą dopuścili się czynów przygotowujących zamach zbrodni stanu; przez co się na mocy § 66 kodeksu karnego stali winnymi czynów przygotowawczych w zbrodni stanu. Do tej zaliczonych jest 11 t. j. 1) Ludwik Heinrich, 2) Adolf Łączyński, 3) Adolf Koczorowski, 4) Hipolit Turno, 5) Jan Arndt, 6) Józef Zabłocki, 7) Belesław Czapki, 8) Władysław Oppen, 9) Witalis Walter, 10) Juliusz Au, 11) Władysław Zawadzki.

Reszta obwinionych tu imiennie nie nazwanych w liczbie 102 należy do I kategorii.

Dla dokładniejszego ocenienia ważności i doniosłości sprawy podaję w dosłownym tłumaczeniu przytoczone paragrafy kodeksu karnego.

- §. 61. Przedsięwzięcie, które zamierza: nr 3) posiadłość państwa pruskiego całkiem lub częściowo obcemu państwu wcielić, lub też część posiadłości oderwać od całości, — jest zbrodnią stanu i ma być karana śmiercią.
- §. 62. Jako przedsięwzięcie, przez które zbrodnia stanu się dokonywa, uważać należy czyn, za pomocą którego zbrodniczy zamiar bezpośrednio wykonany być ma.
- §. 66. Każdy inny czyn przyspasabiający zbrodnię stanu ma być karany więzieniem w domu kary aż do 5 lat, albo jeżeli się okaże, że łagodzące okoliczności zachodzą, — zamknięciem (uwięzieniem przy pracy w fortecy lub gdzieindziej) od jednego aż do 5 lat.

§. 34. nr 2. Karze ulega jako biorący udział w zbrodni lub występku; kto sprawcy do wykonania zbrodni daje wskazówki, również kto ze świadomością przysposobił broń, narzędzia i inne środki, które do czynu służyły albo, kto ze świadomością udzielał pomocy sprawcy w czynnościach, które czyn przygotowały, ułatwiły lub dokonały.

Otóż przepisy ustawy karny, których zastosowania na naszych domaga się prokuratora, a na mocy których senat oskarżenia sądu kameralnego uchwałił śledztwo i proces. Jeżeli jednakże interpretacja i śmiałe przypuszczenia aktu oskarżenia

upadną, czego się spodziewać godzi, natenczas z wielką chmurą mały będzie deszcz, a więźniowie nasi po długim uwięzieniu w śledztwie przedwstępnym wnet wrócą do swych rodzimych zagrod i do rodzin stroskanych.

Chociaż może przy tym wyjątkowym komisarycznym sądzie obojętna, który z panów radców wchodzi w skład sądu ukonstytuowanego, jednakże i wyszczególnienia ich nie wyłączę od innych sprawozdań, jak w ogóle staraniem mem będzie nie ominąć żadnego szczegółu, choćby na pozór mało znaczącego, a do procesu tego się odnoszącego. Imiona dziesięciu wchodzących w skład sądu ukonstytuowanego są: prezydujący prezes senatu kryminalnego w sądzie kameralnym Buechtemann, radcy sądu kameralnego: Drogand, Theremin, Becker, Oelrichs, Leonhardt, Bratring, Vogel, Friedrichs i Einbeck. Jako zastępcy zasiadają radcy sądu kameralnego Rohden, Greiner, Coqui, Schloetke i Plathner.

Proces niniejszy w tutejszej publiczności i publicystyce mało wywołuje zajęcia. Kwestya polska już w świecie politycznym wyszła z mody; sprawa duńska wszystko absorbuje. To też i na drugim posiedzeniu widzieliśmy tylko szczupłą publiczność dochodzącą ledwie 20 osób.

Blizsze wyjaśnienie kwestyi zaocznego postępowania i jego prawnych skutków pozostawiam do następującej korespondencji.

L. C. Berlin, 8 lipca. *Drugie posiedzenie sądu stanu:*

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia sądu stanu oznajmia rzecznik Lisiecki, iż jego klient obżalowany dr Niklewski zapadł na febrę gastryczną, wnosi zatem, aby sąd zwolnił chorego od udziału na posiedzeniach w czasie czytania aktu oskarżenia w języku niemieckim, ponieważ prawdopodobnie wyzdrowieje do czasu, w którym rozpocznie się czytanie tegoż w języku polskim. Sąd zastrzega sobie w tej mierze decyzję. Następnie oświadcza przewodniczący, iż obżalowani, którym oskarżenie nie mogło być insynuowane, wyjmują się z obecnego postępowania sądowego, podczas gdy reszta nieobecnych obżalowanych in contumaciam sądzoną będzie; co do postępowania przeciw obżalowanemu Bolesławowi Sikorskiemu, sąd zastrzega sobie uchwałę, ponieważ obrońca jego rzecznik Brachvogel, zawiadomił, iż dostarczy świadectwo chorob.

Przed rozpoczęciem czytania aktu oskarżenia wystąpił obżalowany Edward Kalkstein z Jabłówka przed stoł sędziów i łamaną niemieczyzną przeniósł w te słowa:

Prześwietny sądzie! Nadana wam jest od Boga moc sądenia nas. Pozwólcie mi tutaj przed wami oświadczyć, że się znajdujemy w państwie chrześcijańskim, i że za wszystko cokolwiek czynimy, jesteśmy odpowiedzialni Bogu. Prześwietny sąd także odpowiadać będzie za wyrok przez siebie wydany i dla tego upraszam, abysąd zechciał oddać Panu Bogu tę cześć i kazał w tej sali postawić krucyfiks, jak to jest zwyczajem we wszystkich chrześcijańskich państwach.

Sąd i co do tego wniosku zastrzegł sobie uchwałę.

Następnie zaczęto czytanie aktu oskarżenia, które prócz półgodzinnego przerwania, trwało nieprzerwanie aż do godziny 3 z południa. Przeczytano część ogólną oskarżenia i specjalne oskarżenie przeciw hr. Janwi Działyńskiemu, poczem posiedzenie zamknięto. Najbliższe posiedzenie nastąpi dopiero w przyszły poniedziałek dla niektórych zmian koniecznych w budowie sali posiedzeń.

□ Berlin, 8 lipca. Dla prostowania listy obrońców i podanego spisu obżalowanych, przez każdego z nich bronić się mających, donosimy wam:

1. że nru 4 (Władysława Niegolewskiego) nie broni rzecznik Janecki, tylko rzecznik Elven;
2. nru 88 zaś (Brodniciego) nie broni rzecznik Holthoff tylko rzecznik Lisiecki.

× Berlin, 8 lipca. W Jutlandyi teraz nadchodzi czas represaliów. Rząd duński chciał być uwięzić na wyspie Sylt kilka osób, podobno Niemców, które występowały w demonstracji jakiejś antiduńskiej, którą rząd duński poczytuje za zdradę stanu; otóż teraz w Randers w odwecie władza wojskowa pruska kazała aresztować rabina dra Meiera Wresznera, redaktora Elmhofa i proboszcza Slamberga i jako zakładników odstawić ich do Rendsborga.

— Przed kilku dniami oczyla się tu sprawa przeciw dr. Jacobiemu z Królewca, któr w kołach liberalnych tutejszych żywe wywołała wrazenie. Wiadomo, że Jacobi, należący do nader szczupłej liczby starstów niemieckich, którzy bez względu na osobiste widoki, wewnętrzne jedynie przekonania występował zawsze w pierwszym szeregu walczących za sprawę rozumnej swobody idzi i narodów, i znany jako stateczny zawsze nasz przyjaciel miał w listopadzie r. z. do wyborów swych tutejszych przemów, która podług stenograficznego sprawozdania ogłoszona została drukiem w Lipsku. O tę przemowę wytoczono u tu proces. Liczni przyjaciele i zwolennicy jego zgromadzili się w gmachu sądowym, ażeby przytomnością swą przy popowaniu publicznym okazać mu współczucie swoje. Tymczasem sąd wyłączył publiczność i sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Dr. Jacobi skazany został za obrazę majętu i za poduszczanie do odmówienia podatków na sześć miesięcy, a stenograf, który przemowę jego ogłosił, na cztery miesiące ciężkiego więzienia.

Chelmino, 7 lipca. Czytamy w Nadw.: Dnia 1 lipca odbył porucznik policji Deutzew asystency 2 żandarmów i konstablera z Tucholi rewizye w domach: pani Biernackiej w Hucie, p. Pawłowskiego w Zales i p. Dembińskiego w Zamartem, majątkach w powiecie chojnickim położonych. W następnym dniu odbył p. Deutzel znów wizyę u pp. Połczyńskiego w Dąbrówce, Połczyńskiego w alaj Komorzy i Dembińskiego w Białowięzi. Za każdą raz szukano zbiegłych powstańców z Kongresówki a mających: w tamtych okolicach ukrywać, lecz nikogo nie znaleziono. U p. Wolszlegra w Cołdankach schwyciła policja chojnicka kiegoś pana, który się wylegity-

mować nie mógł i odprowadziła go do Chojnic. Mówią, że w skutek tego okolica chojnicka będzie odtąd częściej ulegała lustrowaniu policyjnym.

Z pomiędzy znajdujących się w toruńskim więzieniu osób wmięszanych w sprawę polską, powiada korespondent toruński do Danz. Ztg., zostanie obywatel tutejszy i kapitalista p. Janiszewski najpóźniej pojutrze dla procesu do Berlina odstawiony. Wedle pogłoski miano u niego przy rewizji znaleźć jakieś papiery w lasce wydrążonej.

○ Królewiec, 8 lipca. W skutek rozporządzenia sędziego śledczego, radcy kamergerychtu pp. Kruegera, wypuszczono na wolność z tutejszego więzienia pp. Koszańskiego i Raback. Sąd przekazał ich policji, która, niemając nic przeciwko nim, pierwszemu dała paszport na wyjazd za granicę, drugiemu jako obywatelowi norweskemu pozwoliła tutaj się zajmować fotografowaniem.

Dzisiaj rano zakończył życie tutejszy naczelny burmistrz miasta Sperling.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 lipca. Urzędowy Dz. Warszawski ogłasza cały szereg ukazów carskich datowanych po większej części z Kissingen, które car pamiętny nawet śród miłego spokoju i wypoczynku po trudach rządzenia w wdzięcznym bawarskim miasteczku o potrzebach swych poddanych polskich, raczył zamianować znanych z zasad swych, przywiązania do tronu i nienawiści do wszystkiego co polskie, Moskali na najwyższe w Królestwie Polskim dostojęństwa. Oprócz pp. Koszelewa i Sołowiewa otrzymali z rąk wspaniałomyślnego cara patent na członków rady administracyjnej Królestwa słynny z rzezi na ulicach Warszawy generał lejtnant Zabołockoj i z przesładowania Podolan rzeczywisty radzca stanu Braunszwejk. Prócz tego usunięto miłościwie Leona Dembowskiego od obowiązków dyrektora głównego w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego i oddano ten urząd zmoskalonemu Niemcowi, a byłemu kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego Witte.

Obok tak systematycznego obsadzania wszelkich urzędów w Królestwie Moskalami nieznanymi najczęściej nawet kraju, w którym najważniejsze pełnić mają obowiązki, tracenia nieustają. Z Sieradzkiego donoszą bowiem o nowych egzekucjach w Osieku Wieluńskim, gdzie powieszono kowala nieznanego z nazwiska korespondentowi Ojczyzny i prócz tego sędziwego obywatela 60letniego Urbanowskiego, który zginął na szubienicy w Kraskach pod Sieradzem. Natomiast nie potwierdza się doniesienie o powieszeniu pułkownika Syrewicza, który wedle Ojczyzny znajduje się za granicą. Lecz krew traconych nie tylko na ziemi polskiej hojnie się leje, ale i w Moskwie samej i w dawnym carstwie Kazańskim. Nie ma więzienia w którymby Polaków nie dręczono, nie ma placu egzekucyj w obszernym państwie carów, na którymby zemsta caryzmu krwią polską ziemi nie poświęciła. Moskowskie Wiedomości piszą o rozstrzelaniu czterech Polaków w Kazaniu. Dnia 18/6 czerwca na legu zwanym Podłużny pod Kazaniem, rozstrzelani zostali w obec niezliczonych tłumów tamtejszej ludności: Iwanicki, Stankiewicz, Mroczek i Kiniewicz. Oskarżono ich o zamiar wywołania powstania nad Wołgą, którego początkiem miało być zdobycie Iżewskiego zawodu (fabryk), w którym broń wyrabiają i zajęcia Kazania, a szczególniej prochnowni. Dnia zaś 16/4 czerwca przeczytano wyrok w Kazaniu na Arkiem polu na 15 lat do kopalni w Syberyi, następującym osobom: Orłowi synowi popa z Kudary wsi położonej w Zabajkalskim obwodzie w Syberyi, studentowi kazańskiego uniwersytetu, utrzymywanemu kosztem kupców kiachtyńskich i Polakom: Majewskiemu, Hazewiczowi, Nowickiemu i Olichnowiczowi. Ofiary jakie caryzm chłonie są niezliczone, lecz wierzymy, iż Bóg nie dał im zginąć bez pożytku dla wolności, której nasiona po ziemi rozsiał. Ci, którzy zginęli nad Wołgą, zginęli także za tę wielką ideę, którą Lelewel w 1831 r. na polskich sztandarach wypisał; „Za naszą i waszą wolność“, a której Moskale w 1831 r. i 1863 jeszcze zrozumieć nie mogli.

Zamieszanie w stosunkach społecznych wywołane tendencyjnie przez tak nazwane komisye włościańskie, dzięki poczciwemu gruntowi polskich włościan w niektórych tylko trwa jeszcze okolicach. Do Danz. Ztg. piszą, iż mianowicie w okolicy Włocławka chłopci dotąd wzbraniają się pełnić prace, tak, że w kilku miejscach właściciele ziemscy pozbawieni są wszelkiej usługi, nie chcąc się uciekać po pomoc przeciw złąkany m do władzy wojskowej moskiewskiej, która podburzywszy lud, teraz batami i gwałtem znów go na drogę porządku chce naprowadzać. Natomiast z Sieradzkiego donoszą Ojczyźnie, że w kwestyi włościańskiej nastąpiła w tamtych okolicach; pewna reakcja. Rozpajanie materialne i moralne włościan ustało na chwilę. Na wójtów dozwolono wybrać kilku obywateli. Powodem do tej zmiany, mają być niekorzystne raporta pp. komisarzy włościańskich o usposobieniu ludu polskiego. Moskwa nie znalazła w nim tego czego szukała. Namietności socyalne nie dały się poruszyć. Dzieło rozpoczęte przez schizmatyków bez współdziałania księży ludziło pijanych, w otrzeźwionych wzbudziło nieufność. Urzędy powierzone włościanom nie przynoszą Moskwie spodziewanych rezultatów. Nowi wójci funkcyonują z zupełnym zadowoleniem i pożytkiem dla narodu. O podłościach żadnych nie słycać, a ilekroć zachodziła potrzeba, stawali zawsze po stronie wiary katolickiej i interesów Polski. Słowem zachowanie się wójtów gminnych przechodzi wszelkie oczekiwanie. Najwięksi populofile nie roili takiej rzeczywistości. Rosyjskie reformy przekonały nas, że nie znamy ludu polskiego, a Moskwa dowiodły, że kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada.

Tenże korespondent pisze między innymi: Trepow zyskał sankcyę na projekt swój dotyczący zniesienia katolickich klasztorów. Ogłoszenie tego ukazu nastąpi obycajem moskiewskim po wykonaniu go de facto. Mają tedy naprzód klasztor być zniszczone materialnie, a zakonnicy rozproszeni. W tym celu wywożą i więżą księży zakonnych, pomiędzy innymi uwięziono ks. Maksyma, kapucyna z Łędu, a pozostałe resztki



chcą przymusić do rozejścia się po świecie odebraniem środków do życia, jałmużny. Na zasoby ich wybrane, bajeczne nakładają sumy. Zgromadzenia zakonne obłożone są kontrybucjami po 4, 5, 6 do 7 tysięcy zł.

Obywatele z Kujaw płacą obecnie trzecią kontrybucją ogółową, nie licząc tysięcy innych wymierzonych na pojedyncze indywidua. Pierwszą zapłacili w styczniu i ta ciążyła na całym kraju. Drugą wydarło im w kwietniu za niepodpisanie adresu, a trzecią, którą teraz ściągają, wymierzona została za podpisanie nieprawego adresu. Takie wyrażenie umieszczone jest na kwitach moskiewskich. Adres ten jednak był prowokowanym przez władze wojskowe; nie przyjętym zaś został z powodu niemyślnych wyrażań dotyczących gwałtów spełnianych na religii, narodowości i majątku.

Z Augustowskiego także smutne jedynie nadchodzą wieści. Ucisk straszny, ciągłe aresztowania i samowolność ze strony naczelników wojennych największa. Odnacza się tam nieludzkim postępowaniem wspomniany często w ciągu powstania w Królestwie pomocnik naczelnika wojennego w Łomży, Tugendhold. Niedawno temu chciał on, naśladując innych moskiewskich satrapów, urządzić przemocą uroczysty obchód „zbratania się“ Moskali z Polakami i nakazał w tym celu ludność tamecznej urzędowy spacer w ogrodzie publicznym, położonym na końcu miasta. Muzyka była tam już w pogotowiu, a dla dam uprzejmy amfityrion zgromadził zapas łakoci, lodów i cukrów. Moskale oczekiwali tam na publiczność, napawając się zawczasu nowego rodzaju tryumfem, ale publiczność owa zbuntowała się i zamiast do ogrodu udała się na ementarz, aby się pomodlić nad grobami straconych ofiar. Oburzony Tugendhold natychmiast rozkazał aresztować mnóstwo osób i wtrącić do więzienia.

— Warszawski ober-policmajster wydał w dniu 4 bm. do policyi wykonawczej rozkaz dotyczący prolongaty paszportów i przesiedleń osób z prowincji przybyłych; rozkaz więc takowy jak wiele osób interesować mogący, zamieszczamy tu dosłownie:

„Znaczna liczba osób czasowo w Warszawie za paszportami przebywających, zgłasza się do mnie z prośbami o wyjednanie im przesiedleń z prowincji do miasta tutejszego i dozwoleń pobytu do czasu nadesłania takowych; pragnąc zadosyć uczynić tym żądaniom, uważam za potrzebne przepisać stałe w tym względzie prawidła, a mianowicie: 1) Po podaniu przez osobę czasowo w Warszawie przebywającą, prosby o przesiedlenie i przekonaniu się, że ze strony policyi nie następują żadne przeszkody do wyjednania takowego, wydawać proszącemu w zarządzie mi powierzonym bilet za podpisem moim na pobyt w Warszawie w ciągu 3 miesięcy i jednocześnie uwiadomić o tym naczelnika wojennego powiatu. 2) Przeprowadzić bezwzględnie korespondencją z kim należy o nadesłanie proszącemu atestu przesiedlenia do miasta tutejszego. 3) Niezależnie od wydawania 3-miesięcznego biletu, o którym wyżej mowa, należy zaopatrywać proszących o przesiedlenie w karty pobytu z takimże terminem, bilety zaś wspomniane, na zasadzie których karty pobytu będą wydawane, zachowywać w cyrkule w osobnej teście. 4) Gdyby po upływie 3-miesięcznego terminu, przesiedlenie nie było nadesłane, lub odmówione, osoba starająca się o takowe, ma być zagnana do bezzwłocznego wyjazdu do miejsca stałego swego zamieszkania.“

— D z. Warsz. ogłasza: „Przez warszawskiego ober-policmajstra ponowiony został obecnie rozkaz do policyi wykonawczej, aby nie dozwalała chodzić bez pozwoleń po godzinie 12 w nocy, lub też do 12 bez zapalonych latarek; winni mają być zatrzymywani i odstawiani do cyrkulu, a co ma być wykonywane z przyczyn woitości i bez gwałtu. Również otrzymała niższa służba upomnienie, za źle zrozumianą gorliwość przy usuwaniu przechodniów, w razie przejazdu lub przechodzenia osób znakomych, a co było niekiedy połączone z nieprzywoitością.“

— Niemieckie gazety donoszą, że w m. Kwietau w Kehl nad Renem, na komorze przy rewizji kufierka, który przez spedytora z Kehlu posyłany był do jakiejś osoby w Frankfurcie nad Menem, znaleziono mnóstwo obligacji pożyczki narodowej polskiej, wygotowanych przez komisją długu w Paryżu. Obligacji było na 1,200,000 złotych polskich. Rząd W. Ks. Badeńskiego zabrać je kazał i zniszczyć.

— Sprzedaż dóbr narodowych w Kongresówce zamierza widocznie przyspieszać rząd rosyjski. Pierwszy projekt ogłoszony niedawno mówił tylko, że naprzód sprzedawane będą kopalnie i fabryki. Lecz oto organ urzędowy *Dzien. War.* z 4 t. m. donosi, iż komisya w tym celu wyznaczona z „Komitetu Urządzącego“ pod prezydencją księcia Czerkaskiego, zajęła się już ułożeniem projektu sprzedaży gruntów i folwarków narodowych. Projekt ten, jak to z doniesienia w *Dzien. Warsz.* wski ma poznaczyć, zmierzający głównie do sprzedaży dóbr narodowych kompaniom cudzoziemskim, proponuje zacząć sprzedaż od nadgranicznego Szląskowi dóbr rządowych w powiecie wieluńskim. Tą sprzedażą dóbr zajmuje się tak zwany „Komitet Urządzący, którego dążności dostatecznie się pod każdym względem objawiły, a którego prezes, Milutin, powrócił właśnie z Petersburga do Warszawy 2 tm. aby przewodniczyć dalej w znanych czynnościach tego komitetu. Dalej *Dziennik Warszawski* szeroko się rozwodzi nad opisem popisu i uroczystości muzycznej w instytucie muzycznym p. Kąskiego, na której znajdował się także generał Berg, który następnie „zaszczycił“, jak donosi *Dzien. Warsz.* wski, inną uroczystość muzyczną w tak nazwanej „Dolinie Szwajcarskiej“, gdzie sprowadzona zagraniczna orkiestra, ma zabawić publiczność. Jużto o zabawę reszty pozostałej publiczności bardzo dbają od czasu zimowych balów u generała Berga, na które z niezwykłą „usiłnością“ zapraszano. — Na prowincji ciągnę się dalej znane dzieje adresów. Naczelnicy powiatów wzywają obywateli do miast powiatowych na dzień naznaczony dla podpisywania adresów; między innymi n. p. w miechowskim powiecie zaważwał naczelnik powiatu do Miechowa do podpisania adresu „na dzień jutrzejszy“. Wedle *Wieku* aresztowania w ostatnich

dniach zwiększyły się, mianowicie w Krakowskim i Sandomierskim. Nietylko w Stoońickim, lecz także w Kieleckim powiecie i w samych Kielcach aresztowano bardzo wiele osób, a w zeszłym tygodniu kozacy i żandarmi zwieźli do Kielc kilkadziesiąt osób uwięzionych. Między niemi uwięziono sześciu księży w Pińczowie, a dwóch w Chmielniku.

— Donoszą do Bresl. Ztg. o usunięciu od posady prezesa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej bankiera p. Hermana Epsteina. Taż sama niełaska spotkała jego syna Leona, piastującego także ważny urząd z zarządzie kolei. Przyczyną niezadowolonia ma być, iż wielu z urzędników drogi żelaznej brało udział w powstaniu, czemu pp. Epsteinowie wedle zdania Moskwy, powinni byli zapobiedz.

**Konin, 1 lipca.** Piszą ztąd do Ojczyzny: Ściganie ubrania kobiet jeszcze się nie skończyło na prowincji. Zmuszają Moskale prześladowaniem, ażeby kobiety nasze ubrały się w kwiaty, w bransolety, w suknie jedwabne i w kolorowe kapelusze. Za ciemne ubranie płacić kaza. Kilka dni temu Żydówka w Kole, za ciemną suknię zapłacić musiała 8 rs. kontrybucji. Kontrybucje wszyscy oficerowie nakładają i wszyscy je pobierają. Za co je płacimy? wypisać nie potrafimy — oto zdaje się za to, że kieszenie naszych pacyfikatorów nie dają się zapełnić. Zresztą stan rzeczy jest u nas niezmienny. Stan wyższy społeczeństwa naszego nigdy wytrzymałością nie odznaczał się i — dzisiaj jęj nie ma. Wielu zbliżyło się do dzicych moskiewskiej, zapewne w tym celu, ażeby stosunkami znajomości wpłynąć na zmniejszenie prześladowania jakie wywierają na nas. Trudno mi jest podejrzewać ich o złe względem kraju zamiary. Nie mają ich, ale podobne postępowanie nie jest godnym Polaków. Takich, którzyby kalali się denuncjacja, jest niewiele, ale niestety są.

Aresztowania nieskończyły się, jednych puszczają innych biorą, stósownie do humoru, wskazówki jakiego Pinkusa, albo potrzeby oficera. Pomimo nieznośnego położenia, nie tracimy nadziei, są bowiem jeszcze ludzie, którzy ręki nie wahają się do pracy ucziwiej dołożyć. Ci ludzie podniosą upadłego ducha, a pokrzepią ich zachowanie się chłopów, którzy chociaż i kwapili się z rozmaitemi skargami do naczelników wojennych i chwilowo byli jakby odurzani, przecież poczuwają się swoją i zachowują się lepiej, niż się spodziewano. Fyzjonomia naszego społeczeństwa lubo w ucisku obecnym, wystąpiła na nią plamy ukrytych chorób, jest zdrowa i wytrzymuje próby żywotności. W innych krajach w takim trudnym położeniu upadki moralne liczonoby na tysiące, u nas na dziesiątki za ledwo liczyć się dają. Więc wierzymy i w tym smutku i w tej wielkiej boleści, że Bóg jest z nami.

**Wilno, 6 lipca.** Wil. Wiestnik zamieszcza w swych szpaltach następujący dokument:

„Odezwa naczelnika Bielskiego powiatu, z dnia 12 (24) maja 1864 r.“ do Prystawa Bielskiego powiatu.

„Do wiadomości naczelnika kraju doszło, że w wielu miastach istnieją biblioteki złożone z polskich ksiąg, założone przez szlachtę i urzędników polskiego pochodzenia, i że niektóre z tych bibliotek założone zostały i utrzymują się bez wiedzy zwierzchności, a mają na celu rozszerzenie polskiego ducha i przyduszenie rosyjskiej narodowości. W tym celu założono biblioteki podczas przygotowań do rokoszów.“

„Dla tego generał gubernator uważając trwanie dalsze takich bibliotek za szkodliwe, szczególnie w rzeczywistości położeniu kraju, polecił mi wydanie rozporządzenia o niezwłoczne zamknięcie w grodzieńskich gubernii wzmiankowanych polskich bibliotek, póki nie nastąpi dalsze jego w tej mierze rozporządzenie. Wojenny gubernator miasta Grodna i grodzieński cywilny gubernator (podpisano) Skwarcow.“

„Udzielając ten rozkaz przepisuję jak najrychlejsze wykonanie woli naczelnika kraju i zawiadomienie mi o skutku. (podpis.) pułkownik Borejsza, adiutant Kornel Waszkow.“

## AUSTRYA

**Kraków, 6 lipca.** Wybory władz akademickich w uniwersytecie Jagiellońskim, na rok szkolny 1864/5, odbyte teraz, padły na następujących profesorów: Rektorem uniwersytetu wybranym został: Dr. Dunajewski; dziekanami: Wydziału teologicznego, ks. dr. Wilczek; prawniczego, dr. Buhl; lekarskiego, dr. Piotrowski; filozoficznego, dr. Kremer.

W znaniej sprawie ks. Czerlunczakiewicza dowiaduje się lwowskie Słowo, że kilka ruskich dekanatów wystósowało do konsystorza adres, w którym zawiera się żądanie, aby ks. Czerlunczakiewicz usunięty został z katedry teologicznej przy uniwersytecie lwowskim.

— Generał baron Bamberg, tymczasowo naczelnie dowodzący w Galicyi i pełniący obowiązki gubernatora cywilnego i wojennego, wydał zakaz broszurki pod tytułem „Kilka pieśni dla kraju“ przez Gaszyńskiego, w Paryżu E. Martinet 1864.

**Wiedeń, 7 lipca.** Cesarzowa przybyła tu dziś z Kissingen. Abendpost upoważnioną została do oświadczenia, że i druga serya ogłoszonych depesz przez Morning Post, jakie miały być przesyłane między hr. Rechbergiem a wielu reprezentantami zagranicznymi Austrii, jest zupełnie zmyśloną.

— Z Pesztu piszą do *Wien. Lloyd* 3 bm., że zapadły tam wyroki sądu wojennego w procesie uwięzionych z r. obywateli peszteńskich, Jambora i Somogyego. Z dwunastu obwinionych o zdradę stanu (popelnioną przez spisek na rzecz ks. Crouy Chanel, awanturicznego pretendenta do korony węgierskiej) skazano ośmiu na śmierć przez powieszenie. Najwyższy sąd wojskowy potwierdził ten wyrok. W drodze łaski jednak zamieniono go Jamborowi (majstrowi krawieckiemu), Somogyemu (byłemu oficerowi honwedów) i jednemu młodemu zecerowi z drukarni Tratnera, który składał odezwy buntownicze, na 20 lat, innym zaś osobom na 16, 15, 14 i 12 lat ciężkiego więzienia. Dwóch uwolniono z braku dowodów, jednego uznano za niewinnego. Karę mają odsiedzieć w twierdzy. Tymczasem zaś przeprowadzono ich z koszar Karola do sztabu.

## NIEMCY.

**XYZ. Drezno, 6 lipca.** W wielu razach milczenie poważne jest zasługą i potrzebą, ale daleko częściej śmiało wypowiedzenie prawdy i dotknięcie ran własnych korzystniejszem jest dla sprawy, szlachetniejszem i w przyszłości płodnym. Moskiewskie dziennikarstwo długo bardzo zakneblowane i milczące, dziś z bezwstydnym rozpasiem bluzga fałszami, ale między niemi bryźnie czasem i prawdą mimowolnie; nasze gazety w ogóle z tego się trzymają, systemu, nadto milcząc o położeniu naszym obecnym. Wstydzimy się przyznać do wielu takich rzeczy, które nam wcale wstydu nie czynią, milczemy, a milczenie pogorsza położenie nasze. Z tego systemu wynijść raz potrzeba, dotknąć ran, przyznać się gdzie boli i starać uleczyć. Godność narodowa, połączona z głęboką wiarą wymagają śmiałego traktowania kwestyi, które nas najwięcej obchodzą, a które dotąd przez wstyd jakiś fałszywy i zgubny pokrywaliśmy milczeniem. Ten tylko, kto się lęka i mało ma wiary, może doradzać pokrywanie obecnych naszych boleści. Iść potrzeba z prawdą, śmiało i nie kryjąc nic, bo nie do ukrywania nie mamy.

Do tych kwestyi nietkniętych, omijanych należy los naszych braci zmuszonych do chwilowej (daj Boże) tułaczki za granicą. Kilka tysięcy ludzi niema gdzie złożyć głowy, niewie co począć z sobą; wyjąwszy kilku komitetów zajmujących się słabo wyszukaniem dla nich pracy i usiłowania pojedynczych ludzi, nie mamy poważnej skazówki, jak sobie postąpić należy, niema stale obmyślanego kierunku. Zostawiono ludzi bez doświadczenia, wielu bez znajomości obcych języków, wszystkich prawie bez środków materialnych, na łaskę losu i bezbronnych na prześladowanie wszechstronne. Tymczasem dziennikarstwo w kwestyi tej najebolesniejszej uparte i źle obrachowane zachowuje milczenie, z obawy aby nieprzyjaciele nie urągali się niedoli naszej, niedolę tę zwiększając.

Z milczenia tego zgubnego wyjść raz potrzeba. Nie mamy się czego wstydzić, chlubić się możemy ofiarami. Cóż w tym dziwnego, żeśmy zgnani, ubodzy, zrujnowani chwilowo? Z większą godnością jest przyznać się, iż tak jest, niż udawać że walka orężna trwa, gdy stała się niepodobieństwem.

O to dziś idzie, aby w tej chwili ludzi ocalić. Sprawa samą siłą swą się ocala, bo potęgą prawdy nic nie przełamie, choć przeciwko niej mogą stanąć wszyscy. Tak jest; idzie nam o ocalenie braci, o ocalenie honoru narodowego. Tułaczka dla wielu stała się koniecznością; niech nie będzie błąkaniami i nieporządkiem, niech w niej czuć się da ład pewien i myśl jakaś, to nieuchronne złe ograniczyć i uregulować potrzeba.

Dosyć jest spojrzeć na to, co się z naszymi dzieje w Paryżu, gdzie jakaś niby opieka czuwa nad niemi, w Szwajcaryi, gdzie jeszcze jest najlepiej może, we Włoszech, w ostatku i w tym nieszczęśliwym Dreźnie, gdzie stami ludzi codziennie głodem morzy nieopatrność i obojętność nasza.

Szczególniej mamy tu na względzie położenie rozbitków polskich w Saksonii. Nie odmówiono nam tu przytulku, ale musiano wielce się w gościnności ograniczyć. Policya miejscowa jest pod naciskiem, od którego uchylić się nie może. Austriacy wymagają oddalenia wygnańców naszych, Moskwa potajemnie przez podrzędnych urzędników się o to stara. Bądź co bądź, wchodząc w położenie Saksonii, w charakter spokojny, dobry ale samolubny mieszkańców, trudno się tu było czego innego spodziewać. Obawa o straty materialne, nawet o zmniejszenie zysków, nawet o to, aby od ubogich nie pouciekali bogaci, od których się zarabia, wchodzą w rachubę rządu i policyi.

Wygnańcy więc nasi tu ani zarobku, ani pracy, ani możności pozostania w Dreźnie nie mają. Na utrzymanie ich niema fundusów, między ziolkami zamożniejszymi w imię chrześcijańskiego miłosierdzia zbierają się składki coraz trudniej, bo środki się wyczerpują, a serca możnych nie łatwo otworzyć litości i uczuciom obowiązku.

Są to ludzkie rzeczy, złe, ale nie dziwne; miłmy je. Przeszło półtora sta osób znajduje się w Dreźnie na łasce policyi, która ich wypędza, wstrętnie traktowanych przez ludność, obojętnie przez braci. Nie mają oni ani o czem pozostać, ani z czem wyjechać tam, gdzie choć szczupłą jakąś pomoc dać być mogły komitety, lub wyszukać im pracę. Głód, znużenie, rozpacz dochodzą do najwyższego stopnia, ratunku z nikąd i od nikogo.

Ci co za granicą krzatali się około sprawy narodowej, kręcili i udawali, że coś robią, póki były pieniądze na podróże, dziś pochowali się po kątach: róbcie sobie co chcecie. Nawińcie jeszcze wyraził się ktoś niepocziwy, mówiąc: niech sobie zdychają z głodu.

Tak rzeczy pozostać wszakże nie mogą. Królestwo i prowincje dawniej przez Moskwę Zabrane są wycieńczone, nie prawie one nawet dla tej garstki dostarczyć nie potrafią, ale Galicya i Księstwo Poznańskie dać z głodu umrzeć braciom nie powinny i nie mogą. Powiedzą zapewne, że rząd im nie dopuści przyjąć w pomoc, że składki są zakazane itp.; ale to wymówka próżna i niesumienna, bo żadne prawo żadnego rządu chrześcijańskiego nie zabrania spełniania uczynków li miłosiernych z indywidualnego popędu; potrzeba więc chrześcijański spełnić obowiązek. Nie żąda się jałmużny, ale kraj winien o swych dzieciach pamiętać, choćby politycznych ich przekonań nie podzielał. Dosyć jest być człowiekiem niebędącym nawet Polakiem, by się poczuć do tego obowiązku. Mówmy głośno i otwarcie; jeżeli ci ludzie narażeni zostaną na śmierć, na sromoty, na rozproszenie bezładne, hańba i wstyd padnie wieki na tych, co mogli coś uczynić, a nie zrobili.

Nie będziemy przesądzać, czy ma kto powracać do kraju, czy szukać w tułaczce środków ocalenia życia i przekonania. Osobiście jesteśmy tego przekonania, że kraju z ludzi ogółonego nie godzi się pozbawiać siły największej, człowieka; sądzimy, że kto bezpiecznie powrócić może, ten wracać do pracy, jaką chwila przyniesie, powinien. Nie ufamy Moskwie i jej obietnicom przebaczenia w obec systemu eksterminacyjnego,



ale wielu mniej znanych, mniej widocznych, mogłoby nazad powrócić. Ci co nie mogą wracać, muszą szukać pracy.

Kraj powinien im ułatwić podróż i środki do znalezienia zajęcia. Czas na tułaczce nie ma być stracony. Ludzie kształcić się powinni i usposabiać, a nie rozpaczać i tułać bez celu. Potrzeba ogólny jednostajny nadać kierunek koniecznemu wychodźtwa. Poformowały się już komitety. Nie potrzeba dozwolić rzucić się do Meksyku, do Ameryki; należy szukać przytułków bezpiecznych w krajach nie przeludnionych i dających możliwość jakiegoś ukształcenia się i zajęcia.

Emigracja nie jest tak liczna, żeby kraj, choćby nawet dotknięty ofiarami świeżymi, wydołał niemógł swym względem niej obowiązkiem. Do tych, co mniej kłeskami byli dotknięci, zwracamy się szczególnie. Jeżeli składki są zakazane, nie są zakazane pojedyncze ofiary. Ohydny byłoby opuszczenie braci w takim położeniu. Wielu z nich sypia pod gołym niebem, wielu żyje o chlebie suchym, wielu umiera z chorób niedostatkiem wyrobionych, nędzą i rozpaczą. Patrząc na te cienie nieszczęśliwe, błakające się z myślami samobójstwa, serce się rozdziera. A tak niewielką ofiarą, możnaby ocalić i możnaby z nich ludzi użytecznych uczynić.

**Frankfurt, 7 lipca.** Bundestak postanowił na posiedzeniu dzisiejszym na wniosek komisji holzackiej, prosić rządu wielkiego księcia oldenburgskiego o przyspieszenie przedstawienia pretensji sukcesyjnych wielkiego księcia.

## FRANCYA.

**Paryż, 6 lipca.** Ciągłe jeszcze na ustach wszystkich depesze Morning Postu. Opinia powszechna ustaliła się w tym względzie mniej więcej: mało kto wierzy w prawdziwość tekstu owych depesz, a mało kto nie wierzy w treść w nich zawartą. Najrozmaitsze przypuszczenia krążą co do ich źródła. Kto je napisał? kto je przesłał Morning Postowi? kiedy je napisano? Tutaj przypisują ministerstwu spraw zagranicznych francuskiemu wykryciu na jaw ich istnienia i zakomunikowanie ich redakcji Morning Postu. Z Wiednia zaś donoszą, że organa tameczne posadzają emigracją polską, iż tak doskonale wprawiła się w pisanie depesz, że podrobionych przez nią dokumentów świat odróżnić od prawdziwych nie może. Biedna ta emigracja polska skazana na los koguta w bajce, wróżbita pogody!

Jeden z korespondentów tutejszych do Indép. belge podaje treść ciekawej rozmowy margrabiego Pepolego z księciem Gorczakowem. Margrabia żegnając się przed wyjazdem z wicekanclerzem moskiewskim i słysząc od niego pełno zaręczeń sympatyj osobistych, wyrażał żal, że zapewne nie wróci do Petersburga. Na to ks. Gorczakow odpowiedział, iż wcale się temu nie dziwi; chociaż bowiem w Petersburgu jak najprzychylniejsze panuje usposobienie dla Włoch, wiadomo tam powszechnie, że Turyn to Paryż. Słowa te, tak dokładnie malujące usposobienie Moskwy do Francji, mimo to że cesarz Napoleon zostawił jej Polskę na łup i łaskę, uczyniły silne wrażenie na margrabim, będącym kuzynem cesarza Francuzów; w skutek czego poprosił ks. Gorczakowa o autoryzację na spisanie i zakomunikowanie tego wyrażenia osobom trzecim. Książę bynajmniej nie wahał się z udzieleniem prośbownego upoważnienia, a margrabia spisawszy tę rozmowę, jeszcze o powtórny prosił autoryzację, którą także uzyskał. Takie miały być rewelacje, które margrabia cesarzowi po powrocie z nad Newy udzielił. Co się zaś tyczy stosunku nowych Włoch do carstwa, za sympatyj cara nowe Włochy odwdzięczają się skazywaniem dzienników, które popełniły zbrodniczy obraz majestatu Aleksandra II. I tak przedwczoraj skazano w Florencji dziennik *Nazione* za obrazę cara jako monarchy sprzymierzonego państwa.

Listy z Meksyku podają szczegóły okropne o śmiertelności wojsk interwencyjnych. Pułk legii zagranicznej, złożony z 1600 ludzi, zredukował się w ciągu roku do 540 ludzi, w części przez walkę, a głównie przez choroby. Jedna kompania tegoż pułku złożona z 97 ludzi, zredukowała się w sześć miesięcy do 20 ludzi, a gdy niedawno rozdawano medale, 12 tylko mogło przyjąć po odebraniu nagrody.

Cesarza wyjazd do Vichy naznaczony na 7 bm., a cesarzowa w końcu tygodnia wraca do St. Cloud. Hr. Goltz i ks. Metternich bawili teraz w Fontainebleau.

Jak Monitor donosi, niejaka panna Gabrielle de Poligny wydała tomik poezji p. t. *Légendes napoleoniennes*, „przeznaczonych dla cesarzewicza, a zawierających żywe i pełne prostoty opowiadania wypadków z życia członków rodziny cesarskiej, świadczących o wielkości ich duszy, bohaterskiej odwadze i wspaniałomyślności.“ W książeczce tej „niema nic nowego; co dotąd prozą było w uszach wszystkich, przyzobiono tu tylko pigną szatą poezji.“ Zbiorek rozpoczyna się opowiadaniem „o studencie w Brienne“, który broni twierdzy śnieżnej naprzeciw szturmowi towarzyszy.

Pocztą lewancką nadeszły z Azji wiadomości. Wedle nich rząd indyjski (angielski) nieuwzględnił prośby emira Afganistanu o pomoc. Niemal cała turecka Arabia jest w powstaniu. Arabowie przecinają drogi od Zambu (Janbo?) do Medyny i z Medyny do Mekki. Do Aleksandryi nadeszła wiadomość wysłana 26 z. m. z Dżeddy, że główny przywódzca powstania w okręgu Asyr poddał się.

Telegram z Marsylii donosi, że nadeszły tam listy z Rzymu zawierające tekst łacińskiego adresu papianów polskich, w którym dziękują ojcu ś. za gościnność z jaką ich przyjęto, i wypowiadają nadzieję, że kraj ich odrodzi się pod jego opieką. Ojciec ś. odpowiedział także po łacinie, że słowa wyrażające uczucia narodu polskiego w ostatecznym niebezpieczeństwie, w jakim się znajduje, przynoszą mu prawdziwą pociechę. „Wy nadewszystko, mówił, kapłani Wszechmocnego, błagajcie aby burza ustała. Wierzę, że Bóg jest dobry i że potrafi usunąć nieszczęścia, w których obecnie pogrążeni jesteście.“ Ojciec ś. kończąc udzielił błogosławieństwo całemu narodowi polskiemu.

W tych dniach były pełnomocnik Moskwy w Rzymie,

p. Kisielew, przejeżdżał z małżonką swoją przez Paryż. Odwiedził ministra spraw zagranicznych i miał z nim długą rozmowę. Jest to stary człowiek sześćdziesiąt pięć lat mający. Kardynałowie nazywali go młodzikiem. Zapewne dla tego też ambasador moskiewski, aby się niesprzeciwiał staruszkom i aby dać dowód, że istotnie jeszcze nie jest starym, ożenił się z dwudziestopięcioletnią panią. Oboje wyjechali do Baden.

W czasie pobytu w Fontainebleau, cesarz był obecny poświęceniu przepysznego jachtu parowego śrubowego wychodzącego z warsztatów p. Mareline w Hawrze. „Puebla“ (tak się nazywa ten statek) ma 19 metrów długości a 3,80 szerokości, zbudowany jest z blachy żelaznej i ma maszynę o sile dziesięciu koni. Urządony jest z wielkim komfortem. Dla dopełnienia na nim służby wyznaczono 8 majtków z dywizji cherbourgskiej. Cesarz miał odbyć na tym statku dwie wycieczki po Sekwanie, jedną przeciw wodzie do Monttereau, drugą z wodą do Melun.

Spodziewają się tu przybycia księcia Kuzy. We Lwowie już przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, iż przejeżdżał przez Lwów do Paryża i stał w hotelu Żorza. Wieść ta zdaje się więc, iż nie była bez podstawy, powiada Gaz. Narodowa.

Włoski dziennik *Gazetta del Popolo* woła: „O politycy, którzy zamysłacie z Anglją pójść do Rzymu, proszę, pozdróćcie tego opiekuna!... Politycy prostaczkowie, którzyście jako satelici John Bulla wierzyli pełni naiwności, że Włochy stoją już jedną nogą w Rzymie, proszę pozdróćcie wielką i szlachetną politykę Albionu!...“

## ANGLIA.

**\* Londyn, 5 lipca.** Morning Post, ogłaszając dalszą seryą depesz, pomimo zaprzeczenia pierwszych, o którym powiada, że mu nie przychodzi niespodzianie, posuwa się do twierdzenia, jakoby już było zawarte pomiędzy trzema rządami owo święte przymierze, którego się każdy z tych trzech rządów najsolennie wypiera. Morning Post w artykule wstępnym rozumuje i straszy w ten sposób:

„Zdaje się być rzeczą dziwną, jeżeli krom innych powinności, funkcyje dyplomacy mają spadać na barki dziennikarstwa, ale jeżeli ci, którym powierzono kierunek spraw zagranicznych angielskich doszli do szczytu polityki nielogicznej i niedorzecznej dając narodowi alternatywę wojny niefortunnej, albo pokoju upokarzającego, czas byśmy wykroczyli po za zwykłe granice nasze i publikując depesze, które raczej były powinny pozostać znane jedynie od tych, co najlepiej z nich mogą korzystać, wciągnąć cały naród w udział tego, co wiemy i podać mu fakta tak jasne i przekonujące, że napływszy polityk potrafi ocenić ich wartość.“ Jeżeli to może przyspieszy przesilenie, nie będzie M. Post nad tem ubolewał, bo może znajdzie się wyjście z tego koła błędnego politycznego, w które Anglia się dostała. Jakakolwiek apatya mogła charakteryzować temperament angielskiego narodu, podczas kiedy sprawy Szlezwiku i Holzacyi zajmowały jego uwagę, zdaje się M. Postowi, że nikt nie może tak krótko widzieć w polityce by nie poznał niebezpieczeństwa, oraz jedynej drogi, na której się zniem wedle jego zdania spotkać należy. Otóż M. Post pragnie wywołać sympatyje narodu angielskiego na korzyść tych zasad, które Anglia z dumą wyznawa, i które tak miłuje. Serdeczny alians z Francją jest kombinacją jedyną mogącą, skutecznie się spotkać z aliansem, mającym zniszczyć wolności Europy. M. Post przy tej sposobności najenergiczniej występuje przeciwko dzikiemu barbarzyństwu Rosji, która zapewnia więzienia szlachetnymi ofiarami i wytopia łup depertuje całe narody.

M. Post widzi się dzisiaj świetnie usprawiedliwionym z polityki jaką zalecał w roku zeszłym względem Polski. Kluczem do sytuacji obecnej jest sprawa polska, ona bowiem zarówno interesuje trzy mocarstwa i ona jedna zdolna sprowadzić między nimi przymierze. Innymi słowy, powiada M. Post, z depesz wynika, że mocarstwa niemieckie nie byłyby mogły wystąpić z polityką jakiej trzymają się względem Danii, gdyby sposób w jaki Anglia traktowała sprawę polską, nie był posłużył do połączenia ich interesów. Gdyby Anglia była pomogła narodowi polskiemu walącemu przeciwko Rosji, byłaby przez to zapobiegła potrójnemu przymierz. „Jeżeli, powiada M. Post, głównym powodem, który nas skusił do łaskawego obejścia się z Rosją w tej sprawie, była nadzieja, iż opuszczając Polskę zapewnimy sobie neutralność Rosji, jeżeli nie spótdziałanie w polityce naszej duńskiej, więc zrywamy owoce naszej politycznej niemoralności. Cóż powiada ks. Gorczakow w chwili, gdzie sądzimy się być pewnymi jego sympatyj? „Zdawało nam się być w interesie Austrii i Prus sparaliżować akcją Anglii, i zapobiedz przynajmniej chwilowo jej zbrojnej interwencji, która nam się widziała bardzo prawdopodobną. W tym to celu wysłaliśmy załączoną depeszę do gabinetu berlińskiego, udzieliwszy ją pofunie angielskiemu ambasadorowi.“ W taki sposób podkanclerzy rosyjski wyklada powody rozmyślniej chytrności zawartej w jego depeszy urzędowej datowanej z Petersburga, 10 lutego, a mającej sparaliżować akcją naszego ministra spraw zagranicznych, zapewniając mu pomoc Rosji w tej chwili, gdzie ona była daną gdzieindziej. Nie możemy zaprzeczyć, aby ks. Gorczakowu się nie powiodło zupełnie.“ Wreszcie M. Post używając nader energicznych wyrazów powiada, iż gdyby kiedy wojna z Anglją wybuchła, nie wybuchnie ona dla obrony Kopenhagi, będąc jedynie blokadą kilku portów niemieckich, ale zająłaby wtedy obszar od Wenecji do Petersburga. M. Post kończy frazesem iż swe kolumny zamieniła na księgę błękitną, ażeby naród angielski uczynić zdolnym do polityki nie oglądającej się za tradycjami angielskiego hotelu spraw zagranicznych, do polityki wolności i sprawiedliwości, mającej na celu nie ciasne i samolubne interesy, ale szczęście i wolność milionów.

**Londyn, 8 lipca.** Z Nowego Jorku z 29 czerwca donoszą, że generał Graut przez ruch skonfederowanych zmuszony został zaniechać marszu w kierunku Weldon i cofnąć się do

Petersburga. Sądzą, że Graut nie będzie już próbował zdobycia szturmem Petersburga, ale rozpocznie regularne oblężenie.

Z Meksyku donoszą, że wojska francuskie zajęły Acapulco i zniszyły blokadę tej przystani.

**Londyn, 9 lipca.** Na wczorajszym posiedzeniu izby gminnych po mowach Palmerstona i Disraeliego odrzuca izba poprawkę Newdegata tycząca się gwarancji niepodległości duńskich posiadłości, bez głosowania, i przyjmuje poprawkę Kinglaka, która jak wiadomo udziela wotum zaufania ministerstwu, głosami 313 przeciwko 259. W izbie lordów bronią rządu Argyll, Brougham, Clarendon, Wodehouse, Russell; występuje przeciwko niemu Malmesbury, wreszcie izba uchwała wotum niezauwania głosami 177 przeciw 168.

## WŁOCHY.

**Rzym, 27 czerwca.** Korespondent tutejszy pisze do Cza su między innymi:

W dzień św. Jana Ojciec ś. udał się do laterańskijskiej bazyliki witany wszędzie po drodze, mimo dolegliwego upału, po bożnemi okrzykami ludu wzywającego apostolskiego błogosławieństwa. Po nabożeństwie odprawionem w jego przytomności przez księcia kardynała Altieręgo kamerlinga kościoła, rozkazał ogłosić w zakrystyi dekretu pozwalające przystąpić do uroczystej beatyfikacji wielebnych sług bożych Piotra Kanizyusza Towarzystwa Jezusowego i Małgorzaty Alacoque Wizytki. Przemówienie papieża w tej okoliczności lubo nader krótkie z tego powodu było ważnem, iż odpowiadając ojcu Beckx generałowi Jezuitów, Pius IX w jasnych nader i zrozumiałych wyrazach zganił wersją allokucyi z 27 kwietnia przez *Civiltà cattolica* bez jego wiedzy podaną, a w której, jak wiadomo, Jezuiti (nikt ze świekich ani z duchownych nienależących do zakonu nie jest współpracownikiem tego przeglądu) włożyli w usta Ojcu świętemu wyrazy tym podobne: „Car ma prawo poskromić niesprawiedliwy bunt obłąkaną część swych poddanych, władza carska jest prawowitą“ itd., wszystko to zaś celem zaskarżenia sobie względów w Petersburgu i zachęcenia Aleksandra II do obrony świeckiej władzy. Papież bardzo był oburzony takim fałszerstwem, niezadowolone swe wyrażał kilkakrotnie w wysokim dostojnym kościelnym, a nawet mówiąc z pewnym zacnym duchownym polskim, świeżo przybyłym ze Wschodu, skarżył się przed nim na *Civiltà cattolica*. Owoż przytomność starszyny Towarzystwa Jezusowego przy ogłoszeniu beatyfikacyjnego dekretu jednego z członków zakonu nastęrcząca papieżowi sposobność publicznej nagany. Pius IX powiedział generałowi i postulatorom w obec kardynałów, biskupów, duchowieństwa, dworu i pewnej liczby prywatnych osób:

„Tą razą powiem wam tylko, bracia, kilka słów krótkich i prostych: krótkich ze względu na uciążliwą porę roku, prostych dla przeszkoczenia, aby były sfalszowane i przekręcone przez odmienną namiętność w odmiennych kierunkach, stósownie do kaprysu jednych lub złośliwości drugich (per impedire che vengano dalle diverse passioni alterate e vsitate in diversi sensi, secondo il capriccio degli uni o la cattiveria degli altri).“

Żałujemy mocno, iż przemowa ta (której podaliśmy początek) równie jak poprzednia w żadnym dzienniku rzymskim ogłoszona nie została. Najczęściej to dla dowiedzenia się nie tylko o przemówieniach ale nawet o wielu aktach urzędowych a nadewszystko dyplomatycznych stolicy św. do zagranicznych pism uciekać się wypada. Zresztą *Civiltà cattolica* nam dowiodła, iż prasa rzymska pomimo cenzury nie zawsze prawdę mówi. Zapewniają, iż za to ostatnie nadużycie pewien urzędnik domowy wysłany został na rekolekcyje do dalekiego klasztoru.

Polska od zgonu ś. p. kardynała Marini nie liczy w gronie ś. kolegium żadnego tak gorliwego tak serdecznego przyjaciela jak kardynał d'Andrea. Sprawa nasza jest dlań własną jego sprawą. Był on zdania, aby zaraz po powrocie ks. Felickiego i ks. Krasińskiego Ojciec ś. obdarzył ich obu purpurą kardynalską i w obec Europy i całego katolickiego świata uczcił wyznawców wiary świętej. Wniosek kardynała d'Andrea nieszczęściem uchylony został. Gdyby starodawny zwyczaj dawania katolickim narodom protektorów w łonie ś. kolegium trwał dotąd dla wszystkich nawet ujarzmionych ludów tak jak trwa dla Austrii i Portugalii, żaden zaiste kardynał od śmierci kardynała Martini nie zasłużyłby bardziej na tytuł protektora Polski jak zacny i czcigodny kardynał d'Andrea.

## DANIA.

**Kopenhaga, 8 lipca.** Niemieckie dzienniki podają z Dagbladetu artykuł, w którym autor przyznaje, że skoro Anglia oświadczyła, iż żadnej pomocy nie da, Dania od wszystkich jest opuszczoną. Autor wątpi w skuteczność obrony Fionii i powiada, że zważywszy, iż Niemcy morzem się nieodstraszają, że zaufanie ich do własnej siły wzrasta, a Duńczyków upada, że flota sprzymierzonych wkrótce będzie potężniejszą od duńskiej, — czas jest, aby rząd i rejschsrat rozważyli śpiesznie, czy nie byłoby rzeczą pożyteczną, gdy pośrednictwo się nieudało, traktować wprost z przeciwnikiem o rozejm i pokój, albo czy nie prowadzić wojnę o śmierć lub życie. Należy zdecydować się, a nie wahać i zwlekać!

Z Trævemundy donoszą, że między 1 a 2 godziną słyszano dziś silną kanonadę w kierunku zatoki neustadzkiej.

Generał Steinman ogłosił na Fijonii i wyspach stan oblężenia.

**Kopenhaga, 7 lipca.** Berlingske Tidende pisze, że landsting wniosł do króla adres, którego koniec brzmi jak następuje: W smutnej konieczności przyniesienia ofiar dla pozyskania pokoju, wolałeś W. kr. Mość nieco z praw korony